Nr. 293. Lwów — Czwartek dnia 19 Grudnia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś — św. Nemezyusza — Nykołaja Ep.
Jutro — św. Teofila M. — Amwrozya
Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 7 m. 54 — Zachód „ 4 m. 1
Długość dnia godzin 8 minut 7 — Ubyło dnia od wczoraj 0 min.

Awantury w Hiszpanii.

Za Pirenejami panuje zupełna anarchia, chociaż w większości kraju zawieszono konstytucyę i zaprowadzono stan oblężenia. W tem dowód, że samo zawieszenie konstytucyi nie usuwa rozwydrzenia, jeżeli rząd jest słaby, chwiejny i nie ma przed sobą żadnego celu. W Corunie gubernator uciekł do koszar, a ludność pod dowództwem alkada i radnych miejskich zaczęła te koszary oblęgać, tymczasem zaś socyaliści ogłosili republikę i wybrali swój rząd, co się jednak nie podobało anarchistom, którzy okrzyknęli socyalistów wstecznikami, a siebie rzetelnymi przedstawicielami narodu. Zaczęły się tedy na ulicach utarczki między anarchistami a socyalistami. W Saragossie tłumy wyparły z miasta załogę, zrabowały arsenał i uzbroiwszy się w rynsztunek, jaki tam znalazły, również proklamowały republikę. W Granadzie ludność zburzyła rządowe budynki, w Barcelonie zrabowała sklepy, wypuściła więźniów i codzień walczy z wojskiem. W Madrycie nie ma dnia, żeby tłumy nie odbywały pochodów od gmachu kortezów do królewskiego pałacu, wykrzykując wiwaty na cześć republiki. W Oviedo wyłamano drzwi do dwóch kościołów, z ławek i ołtarzy ułożono stos, który polano naftą i podpalono; pożar zniszczył obie świątynie i sąsiednie domy. W Sant-Jago, gdzie sami studenci zamknęli uniwersytet, jako instytucyę wsteczniczą, tłumy dopóty dokazywały, dopóki nie zburzyły urzędu podatkowego, dyrekcyi polic i i teatru Principal, który był jednym z najstarszych i najpiękniejszych gmachów w Hiszpanii. Tak jest w całym kraju. Wolność prasy ustała z woli ulicznych awanturników: dzienniki monarchiczne codzień palono na stosach i w końcu zburzono ich drukarnie; umiarkowano-republikański dziennik *El Pais* poważył się napisać, że można żyć jakiś czas pod jarzmem despotyzmu, ale stała anarchia zabija wszelkie życie — i za to zburzono mu drukarnię i redakcyę; liberalne dzienniki *El Espanol* i *La Opinion* same ogłosiły, że nie chcąc narażać się tłumom, będą przez jakiś czas podawały tylko telegramy i bieżące notatki. Za to pojawiło się mnóstwo anarchicznych dzienników, których tytuły są nader wymowne. Oto niektóre: *Huelga general* — powszechne bezrobocie; *El Produktor* — robotnik; *El obrero moderno* — nowy porządek; *La Alarma*, *Revolucion*, *El cosmopolita* i t. p.

To anarchiczne usposobienie trwa od początku grudnia, od zgonu i pogrzebu Pi-y-Margala, jednego z czterech prezydentów ostatniej krótkiej republiki hiszpańskiej. Margala nazywano hiszpańskim Gladstonem, bo rzeczywiście jest między nimi dużo podobieństwa; obaj byli niezaprzeczenie uczciwi i jak najlepszych chęci, ale musieli zawsze działać naprzekór swym przekonaniom. Jak Gladston dobrze życzył Irlandczykom, Ormianom i Egiptowi, a Irlandczyków musiał więzić, Ormian wydał na rzeź Turkom, a Egipt zawojował i wtrącił w polityczną zależność od Anglii, tak Margal, namiętny zwolennik federalistycznego ustroju Hiszpanii i jej kolonij, wojował z federalistami przez cały czas swej prezydentury i w końcu przez nich był obalony. Jak Gladstona, tak też jego nazywano wielkim starcem — el gran viejo — ale naprawdę był nim tylko dlatego, że przeżył z górą lat ośmdziesiąt. Uczciwość jego była niezaprzeczenie ogromna; zajmując bardzo wybitne stanowiska, bo nietylko był prezydentem państwa, ale nieraz prezesem gabinetu, żył jednak w ubóstwie i rodzinie nie zostawił nic, oprócz książek; ale uczciwość nie daje jeszcze prawa do tytułu wielkości. Usunąwszy się od życia politycznego, napisał w jednem ze swych licznych dzieł, że „stojąc u steru państwa, straciłem spokój ducha, wszelkie piękne złudzenia i wiarę w ludzi; przekonałem się, że na jednego uczciwego jest dziesięciu zdrajców, na jednego szlachetnego stu szubrawców, na jednego patryotę tysiąc takich spekulantów, którzy kupczą patryotyzmem." Jeżeli to spostrzeżenie Margala jest trafne dla Hiszpanii, to zaiste nie przynosi zaszczytu ani jej, ani tym tłumom, które się nad nim unoszą, a w każdym razie nie jest żadnem nadzwyczajnem odkryciem, bo to samo powiedziało przed nim wielu zawiedzionych polityków. Wreszcie był on federalistą; zawsze dowodził, że dla uspokojenia i podniesienia kraju trzeba dać szeroki samorząd Kubie, Filipinom, wszystkim innym koloniom i wszystkim prowincyom, które niegdyś tworzyły odrębne państewka; ale zupełnie to samo dowodzili trzej inni prezydenci krótkiej republiki hiszpańskiej, z których dwaj: Castelar i Figeras już zmarli, a trzeci Salmeron żyje w zaciszu domowem; i zupełnie to samo mówił zawsze monarchista marszałek Martinez Campos. Za to nie wynoszono ich pod niebiosa, nie podziwiano ich przenikliwości, nad ich mogiłami nie robiono demonstracyj, któreby wskazywały, że choć zapóźno, naród idzie za ich myślą; a więc i Margala czczą tłumy nie za federalizm.

Za cóż tedy? Jedynie — za jego ateizm. Ten człowiek, pomimo swych wielu zalet, wcale nie posiadał tkliwych uczuć. Pod koniec życia zaszczycony był tytułem „wielkiego starca", dawniej jednak powszechnie go nazywano „człowiekiem z lodu". Nie miał żadnej wiary i wszystkie namiętnie zwalczał. Był też za to honorowym członkiem mnóstwa lóż masońskich. Można powiedzieć, że poległ na stanowisku, albo — że czem wojował, od tego zginął. W ostatnich latach nie wychodził z domu po zachodzie słońca, bo nocny chłód bardzo mu szkodził; kiedy jednak w końcu listopada radykaliści urządzili w Madrycie wielkie zgromadzenie antireligijne, on na nie poszedł, otoczony studentami, którzy nieśli pochodnie; mówił gwałtownie przeciw katolickiemu Kościołowi, zaklinał słuchaczy, aby wypędzili z kraju kapłanów — przeziębił się i po kilku dniach umarł. Testamentem polecił, aby go pochowano po cywilnemu, [illegible] tak się stało. [illegible] ście[illegible] gmachu [illegible] kiwano: niech żyje republika, socyalna rewolucya, precz z duchowieństwem i t. d. — potem przez główną ulicę Puerta del Sol udano się na park Buen Retiro i tam się cały dzień rozchodzono podburzającemi mowami, jakby jakimś politycznym [illegible]. Potem, na złożonym [illegible] „uczciło pamięć" Margala uroczystemi mszami. Pierwszy taki pomysł powstał w Oviedo. Tamtejszy biskup oświadczył jednak, że Kościół będzie się modlił o miłosierdzie Boże nad duszą Margala, ale nabożeństwa od niego [illegible] dzi i żadnych wyjątkowych uroczystości nie urządzi. Za to anarchiści postanowili palić kościoły i już spalili je w dwóch miejscowościach. Inne wywrotowe żywioły przymknęły do anarchistów i wszędzie z nimi zaburzyły Hiszpanię.

Nowe ostrzeżenie.

Piszą nam z Wiednia, 17 grudnia:

W odpowiedzi na interpelacyę Bareuthera et Cie prezes gabinetu wczoraj podkreślił swoje nie groźby, lecz napomnienia z 9 grudnia. Nie skorzystał z tej sposobności, aby osłabić swą mowę dawniejszą, nie cofnął ani słowa, owszem stwierdził, że w tej mowie nakreślił zgodny z prawdą obraz sytuacyi, szczerze i otwarcie wyłożył jej niebezpieczeństwa, czem spełnił swój obowiązek i za co bierze na siebie wszelką odpowiedzialność.

Zdawałoby się, że po tej drugiej deklaracyi nawet najgorliwsi optymiści zrozumieją, że istotnie grozi katastrofa. P. Koerber 9-go grudnia nie powiedział, że ewentualnie on będzie zmuszony naruszyć konstytucyę, lecz, że to zadanie mógłby spełnić pewien rząd przyszły (eine Regierung). Nie potrzeba zatem posądzać p. Koerbera o osobistą skłonność do zawieszenia konstytucyi. Każdy minister chętniej będzie rządził z parlamentem, niż bez parlamentu, byle to było rzeczą możliwą. Po stronie p. Koerbera tem bardziej można przypuścić chęć rządzenia z parlamentem i wstręt do naruszenia konstytucyi, ponieważ od dwóch lat pracuje gorliwie nad uruchomieniem parlamentu, podjął się w tym celu żmudnej operacyi ponownych wyborów, w pierwszej sesyi nowej Izby przy pomocy Rady państwa przeprowadził projekta ekonomiczne na największą skalę i ostatecznie o tyle naprawił sytuacyę parlamentarną, że po raz pierwszy od 4 lat Izba uchwaliła prowizoryum budżetu na drugi semestr roku bieżącego, jakoteż na pierwszy kwartał roku przyszłego, że zatem nie zachodziła już potrzeba ustanowienia budżetu za pomocą § 14. Zważywszy nadto, że 8 czerwca r. z. Czesi rozpoczęli głośną obstrukcyę, grożąc zasadniczem udaremnieniem prawidłowej czynności parlamentu, a że pomimo tego odbywały się mniej więcej normalnie sesye Rady państwa w pierwszym i drugim semestrze roku bieżącego, możnaby podnieść pewną naprawę stosunków parlamentarnych.

W porównaniu do przeszłości (1897—1900) ta naprawa jest niewątpliwą. A jeżeli się nie wydarzy jeszcze na dwóch ostatnich posiedzeniach Izby jakiś szczególnie jaskrawy skandal, to we czwartek w epilogu tegorocznej sesyi parlamentarnej będzie można zaznaczyć, że bądź co bądź skończyła się lepiej, niż przewidywano w roku zeszłym. Tylko w porównaniu z przyszłością, t. j. z nadzwyczajnemi zadaniami, które w roku przyszłym oczekują Radę państwa i które są związane ze ściśle określonymi terminami, sytuacya przedstawia się tak groźnie, że prezes gabinetu wczoraj musiał powtórzyć ostrzeżenie. Jeżeli niektórzy optymiści jeszcze nie wierzą w niebezpieczeństwo i jeszcze wywabiają deklaracye rządowe według reguły z „Fausta": „du musst es dreimal sagen", to ten optymizm i te lekkomyślne wymagania w pewnych kołach poselskich pozostają w stanowczej sprzeczności z rozpowszechnionemi już w najszerszych kołach obawami. Mówię: w pewnych kołach poselskich, bowiem w niektórych nie przeważa wcale naiwny optymizm, o tem świadczy np. uwaga posła dr. Lichta wypowiedziana przedwczoraj na zjeździe związków przemysłowych w Uściu: „odczuwamy, że parlament jest zagrożony [illegible] przez lekceważenie". Jeżeli jednak [illegible] rządy systematycznie osłabiały znaczenie parlamentu według maksymy: „avilir, puis démolir", to obecnie rząd cesarski [illegible] chce podnieść jak może powagę Izby poselskiej, która opiera się tej zbawczej akcyi rządowej, jak czasem niezrozumiały pacyent lekceważy rady uczciwego lekarza!

W takich okolicznościach zakrawa na gorzką ironię, jeżeli poseł Stwiertnia proponuje w Kole rezolucyę [illegible] mentu widzimy jedyną rękojmię utrzymania [illegible] ka", a dr. Dobożyński zaleca nadto obwołać każdy zamach stanu — „zbrodnią publiczną". Są to prawdy tak jasne i niewątpliwe, że nie potrzeba ich wcale wygłaszać uroczyście. Wygłaszając je, trzeba zarzut wymierzyć nie przeciwko rządowi, który ostrzega przed zamachem stanu i dokłada wszelkich starań, aby parlament ocalić, lecz przeciwko anemii parlamentu, a zwłaszcza przeciwko tym stronnictwom skrajnym, które, przeszkadzając wyzdrowieniu Izby, sprawiają, że to, co zasługuje na nazwę „zbrodni publicznej", może się stać ostatnim środkiem zbawienia, jak w pewnych chorobach — trucizna!

Na szczęście Koło polskie do tej dziwacznej improwizacyi — swoich „demokratów". Przy tej sposobności ponownie oświadczamy niewłaściwość ogłaszania sprawozdań z obrad Koła. Żaden inny klub nie ogłasza takich sprawozdań. W każdym klubie ścierają się różne prądy, pojawiają się różne śmiałe lub dziwaczne pomysły, ale o tem nikt się nie dowiaduje. „Pour faire une omelette il faut casser des oeufs" (żeby zrobić jajecznicę, trzeba rozbić jaja) — opiewa przysłowie francuskie. Nikogo nie obchodzi, w jaki sposób klub parlamentarny doszedł do tego lub owego wniosku, do tej lub owej uchwały.

Sprawozdania z narad Koła polskiego służą jedynie za reklamę dla tej lub owej jednostki, utrudniając tym sposobem prawdziwą solidarność [illegible] handlowej, na mocy którego dziś rano niektóre dzienniki tutejsze niby to via Lwów donoszą o tem, z czem rozprawiano wczoraj wieczorem w Kole polskiem!

Wracając do rzeczy: Jeżeli coś jest jasnem i pewnem, to, że ostrzeżenia i napomnienia p. Koerbera nie były zwrócone przeciwko Kołu polskiemu. Z wszystkich klubów parlamentarnych Koło polskie najmniej ma powodu do uskarżania się [illegible] Koerbera za przytyk do siebie. [illegible] klubów — nomina sunt odiosa! — które najbardziej przyczyniły się do sprowadzenia teraźniejszej, przykrej sytuacyi parlamentarnej, dyplomatycznie milczą i udają, że ich owe groźby i napomnienia nic nie obchodzą, skądże właśnie Koło polskie miałoby stanąć do apelu! Że w Kole polskiem nie ma nikogo, ktoby pragnął zamachu stanu, to przecież nie wymaga żadnego dowodu!

Wzajemny obrót handlowy

między Austryą a Węgrami.

Wyszła właśnie z druku bardzo zajmująca publikacya statystyczna, dotycząca wzajemnego obrotu handlowego między Austryą a Węgrami, a zredagowana przez nieustający komitet dla przygotowania traktatów handlowych. Wskazuje ona jak na dłoni, jak olbrzymie znaczenie ma targ austryacki dla Węgier, a zatem jak lekkomyślnie postępują ci, którzy domagają się zerwania unii celnej, łączącej obie połowy monarchii.

Wyjmujemy z tej publikacyi najważniejsze daty, przedewszystkiem odnoszące się do eksportu produktów węgierskich do Austryi.

Otóż najważniejszym artykułem eksportu węgierskiego do Austryi jest zboże. W roku 1900 np. dowieziono z Węgier do Austryi zboża i mąki 22,251.178 centnarów metrycznych wartości 361 milionów koron. Mianowicie dostarczyły Węgry naszej połowie monarchii: 5,294.269 centnarów metrycznych pszenicy, 3,421.075 żyta, 2,855.417 jęczmienia, 2,590.567 owsa i 2,448.609 kukurydzy, tudzież 5,320.360 centnarów mąki, czyli 7,093.813 centnarów zboża, gdyż wiadomo, że ze 100 litrów zboża wypada mąki około 75 litrów czyli 75%. Austrya zakupuje przeto od Węgier około 22% całego ich przeciętnego zbioru zboża.

Za granice państwa wywieziono w roku 1900 zboża z całej monarchii 4,102.834 centnarów metrycznych, a mianowicie mniej więcej milion z Austryi a trzy miliony z Węgier. A zatem do Austryi wywożą Węgrzy siedm razy tyle zboża, co poza granice monarchii. Cyfry te świadczą wymowniej od wszystkich argumentów, ile Węgrom powinno zależeć na utrzymaniu austryackiego rynku zbytu.

Ważnym artykułem eksportu węgierskiego do Austryi są także owoce i jarzyny. W tych dwóch artykułach odbywa się wzajemny obrót handlowy, bo także Austrya wywozi delikatniejsze jarzyny i lepsze gatunki owoców do Węgier, podczas gdy sama sprowadza z Węgier tańsze jarzyny i tańsze owoce. [illegible]

Drugie miejsce w eksporcie węgierskim do Austryi zajmuje bydło i produkta zwierzęce. W roku 1900 wynosił import bydła pociągowego i rzeźnego z Węgier do Austryi 918.085 sztuk wartości 166 milionów koron, a w tym samym czasie wywieziono z Austryi do Węgier tylko 11.837 zwierząt wartości 2 milionów koron. [illegible]

Eksport produktów zwierzęcych z Węgier do Austryi przedstawiał w roku 1900 wartość 32,900.000 koron, z czego przypadało 17 milionów na jaja.

W grupie towarów: drzewo, węgiel i torf odbywa się wzajemna wymiana handlowa, a mianowicie w r. 1900 Austrya sprowadziła tych artykułów z Węgier 10,766.347 centnarów metr. wartości 34,600.000 koron, a z Austryi do Węgier wywieziono 11,980.688 centnarów wartości 29,600.000 koron. [illegible]

Zanotować jeszcze godzi się, że co się tyczy wyrobów przemysłowych, Austrya eksportuje do Węgier znacznie więcej niż sprowadza z Węgier. W roku 1900 wynosił eksport wyrobów przemysłowych z Austryi do Węgier 347 milionów koron, z czego przypadało 32 miliony na półfabrykaty a 315 milionów na całe fabrykaty. [illegible] W r. 1900 tylko 113 milionów koron, przeto o wiele mniej niż eksport z Austryi. [illegible] Węgrzy usiłują od dawna stworzyć własny przemysł tej kategoryi i już im się to częściowo udało co do przemysłu bawełnianego, do tego stopnia, że węgierskie fabryki wyrobów bawełnianych robią austryackim fabrykom konkurencyę już nie tylko w samych Węgrzech, ale nawet częściowo i w Austryi.

---

119)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

W tydzień coś po bytności u księcia Józefa, strzelec dworski odszukał Floryana u Dziewanowskiego i przyniósł mu pięknie wypisane zaproszenie na zebranie, które z powodu uroczyście obchodzonych imienin cesarskich odbyć się miało na zamku, lecz Gotartowski nie poszedł, wymówiwszy się grzecznie chorobą.

Przegląd pierwszy inspekcyjny nowozaciężnych szwoleżerów wyznaczono na placu Mirowskim na koniec sierpnia.

Floryan w mundurze służbowym, w narzuconym płaszczu białym, o karmazynowym kołnierzu, dosiadł wcześniej opatrzonego konia i wyjechał na plac, zlustrowany przedtem starannie przez Dziewanowskiego.

Plac koszar Mirowskich ciekawy przedstawiał widok. Tłumy ludu otaczały go zewsząd zwartem kołem, tworząc pośrodku obszerny krąg, na którem kapitan Jerzmanowski przy pomocy adjutantów i wachmistrzów ustawiał nowozaciężnych. A był to kłopot nielada! Nie ujeżdżone, nie nawykłe do subordynacyi konie rwały się, wyłamywały. Niewprawni jeźdźcy nie wiedzieli czasem, czy konia za cugle trzymać, czy zsuwającą się czapkę, czy plączący się pałasz.

Tuż przy baryerze wjazdowej na placu stali zgromadzeni ojcowie, matki, rodzeństwo a znajomi nowozaciężnych, czekając na rezultat oględzin.

Niebawem nadjechał major Dautancourt w świetnym mundurze uroczystym, otoczony sztabem oficerów. Egzamin się rozpoczął. Każdy z ochotników, zawołany po nazwisku, wyjeżdżał z szeregu i stawał przed majorem. Dautancourt mierzył bacznie przedstawiającego się i sprawdzał, iżali w rynsztunku jakiego uchybienia nie znajdzie. Równocześnie mistrz konował oglądał konia, jeżeli ten nie miał jeszcze cechy pułkowej z dokonanej rewizyi. Dwaj adjutanci ze swej strony oceniali, czy mundur jest z przepisanego gatunku sukna uszyty, czy lampasy nie są za szerokie, a kulbaka i porządki pochodowe w należytym ładzie.

Jeżeli ochotnik z badania tego wychodził zwycięsko, wówczas kapitan instruktor rozkazywał mu wykonać kilka zwrotów koniem i przejechać na nim stępa, kłusem i galopem. Mistrz konował wówczas pilnie zważał na chody końskie i ich wyrzuty, a Dautancourt decydował, czy szwoleżera należy zaliczyć jeszcze do plutonów początkowych, czy wcielić go, jako obznajomionego dobrze z koniem, do szwadronu.

Dautancourt był dnia tego więcej, niż zwykle nasrożony. Z trzydziestu pierwszych ochotników dziesięciu uznał za nieposiadających odpowiednich uniformów, a z pozostałych żadnego nie odesłał do szwadronu.

Kapitan Dziewanowski chciał przemówić za poleconym mu silnie przez kogoś Tedwenem, lecz Dautancourt oburknął się ostro:

— Ani mowy! Dzieciaki! Wyrostki! Materyał surowy! Lat trzeba będzie, żeby z nich żołnierzy zrobić!

— Panie majorze... ten młodzieniec dołoży starań...

— Powiedziałem! Panu się zdaje... Ja sam chciałbym, żeby zaciąg skończyć jaknajprędzej! Wlecze się to do nieskończoności!... Następny!

— Towarzysz Floryan Gotartowski!

— Znów lada jakiś — mruknął major i umilkł nagle.

Siwo-jabłkowity źrebiec, jak strzała wyrwał się z szeregu i za pociągnięciem cugli zarył się o dwa kroki przed Dautancourtem.

Majorowi aż się oczy zaśmiały do dzielnego konia; spojrzał na prosto a dziarsko trzymającego się jeźdźca — i zagadnął półgłosem Dziewanowskiego:

— Kto to taki?

Dziewanowski szepnął mu słów kilka do ucha. Dautancourt skinął głową i rozkazał krótko:

— Kompania kapitana Jerzmanowskiego! A potem dodał: — Co za koń pyszny!... Panie... proszę przejechać go.

Floryan spiął źrebca ostrogami i puścił cugle. Źrebiec zarżał, wyciągnął szyję, rozwarł chrapy i ruszył wyciągniętym galopem, zda się, ziemi kopytami nie dotykając. Aż nagle na głos Floryana zatrzymał się i szedł na miejsce łagodny, potulny.

— Dzielny! Znakomity!... Co za budowa!... Jaki łeb! W całym pułku nie mamy takiego konia! Winszuję panu! No... następny — zakończył major, z żalem odwracając się ku nowemu ochotnikowi.

Floryan tymczasem na dany znak skręcił za kapitanem Jerzmanowskim w stronę, gdzie stali brygadyerzy szwoleżerów.

Jerzmanowski podjechał do pierwszego z nich i zawołał, wskazując na Floryana:

— Brygadyerze, weź pod swoją opiekę nowego towarzysza... Druga półkompania... Wyznaczyć kwaterę!

— Według rozkazu.

Jerzmanowski odjechał. Floryan spojrzał na młodzieńczą twarz, wystającą z pod zamaszystej czapy szwoleżerskiej i nie mógł się powstrzymać od okrzyku:

— Jezus, Marya! Marcelek...

Brygadyer zatrząsł się i roztworzywszy ręce, chciał rzucić się na szyję brata, lecz w tejże chwili nadjechał młody szef szwadronu, Ludwik Małachowski. Brygadyer wyprostował się, salutując.

— Hej! — zakrzyknął dumnie Małachowski. — Jakże acanowi?... Kupię od niego konia!...

— Panie pułkowniku — odparł spokojnie Floryan — nie na sprzedanie...

— Ile acan zażądasz, zapłacę.

— Nie sprzedam!...

— Jak nazwisko?

— Floryan Gotartowski.

— Więc ileż?

— Nie handluję końmi!...

— Jesteś hardym, mości Gotartowski!... I to od pierwszego dnia wstąpienia do pułku... Subordynacyi, jako rekrut, możesz nie znać, ale o uszanowaniu dla starszych powinieneś pamiętać...

Floryan zbladł i rzucił przez zęby:

— Czy dlatego mam ustąpić konia panu pułkownikowi!...

— Wiesz, że do oficera sztabowego mówisz?

— Wiem, bo dziś rano nim jeszcze byłem!...

— Dosyć tego! Gotartowski!... Dziś jeszcze raport złożę... takich nam nie potrzeba!...

Małachowski zawrócił konia do sztabu. Bracia stali zważeni niespodziewanem zajściem. Marcelkowi oczy gorzały.

— Florek, do milion dyabłów, jak co, to ja mu nie daruję!

— Brygadyerze!...

— Nie wstydź mnie, bo ci i te szewrony pozrywam!

Alternacya brygadyera nie miała granic. Niespodziewane spotkanie, widok ubóstwianego brata w mundurze żołnierskim, groźba szefa szwadronu, wstrząsnęło do głębi Marcelkiem. Na twarzy wystąpiły mu ceglaste wypieki, w oczach łzy walczyły z marsem. W tejże chwili trąbka dała sygnał, że przegląd został ukończony.

Marcelek poprowadził Floryana do stajen pułkowych, a stamtąd do koszar. Tam dopiero padli sobie w objęcia, opowiadając nawzajem przebyte chwile. Rozmowa toczyła się urywana, bezładna, niekiedy w głosie Marcelka jakiś spazm się odzywał, czasem bolesne wspomnienie targnęło piersią Floryana. Gdy młody brygadyer opisywał pamiętne spotkanie z ojcem i dziadem na polach Friedlandu, Floryan drżał całem ciałem.

Spowiadali tak się sobie wzajem wśród serdecznych uścisków a słów tchnących ufnością i przywiązaniem. Aż serca ich skrzepły, zabiły nową wiarą, nową otuchą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bardzo znacznym jest eksport z Austryi do Węgier artykułów odzieży męskiej, bielizny, kapeluszy, ale i w tych gałęziach przemysłu konkurencya węgierska daje się już odczuwać austryackim fabrykom. Te same skargi podnoszą także austryackie fabryki papieru. Młode fabryki węgierskie robią im bowiem konkurencyę nietylko na Węgrzech, ale wypierają je z zajmowanych od dawna rynków zbytu na Bałkanie.

Austryackie fabryki kauczuku, gutaperchy, cerat itp. do niedawna nie miały na Węgrzech do walczenia z żadną konkurencyą, wszelako przed kilku laty powstała w Peszcie fabryka tych wyrobów i nie tylko wydarła austryackim fabrykom wszystkie dostawy dla kolei żelaznych i zakładów państwowych, ale nadto zdołała w roku 1900 wywieźć za milion koron swych wyrobów do Austryi. Cały eksport tych wyrobów z Austryi do Węgier przedstawiał w roku 1900 wartość 5,100.000 koron.

Niesłychanie rozwinął się ostatnimi laty także węgierski przemysł skórny, mający swą główną siedzibę w Lipto Szt. Miklos. Niektóre artykuły tego przemysłu sprowadzamy już z Węgier w znacznych ilościach, jak np. skóry na podeszwy w lepszym gatunku, których sprowadziliśmy w roku 1900 13.011 centnarów metrycznych, wywieźliśmy zaś w tym czasie do Węgier 38.685 centnarów metrycznych skór pośledniejszego gatunku. Natomiast co do skórzanych wierzchów do butów panuje stosunek odwrotny, lepsze gatunki wierzchów, używane na Węgrzech, pochodzą wyłącznie z fabryk austryackich, zaś w lichszych gatunkach przeważa fabrykat węgierski.

Austryacki przemysł szklany stracił już prawie wszystkie rynki zbytu na Węgrzech. Z biegiem czasu powstało bowiem na Węgrzech 35 fabryk szkła, które dziś w zupełności pokrywają zapotrzebowanie konsumcyi krajowej. Tylko wykwintniejsze zastawy stołowe sprowadzane są jeszcze z zagranicy, częściowo z Austryi.

Bardzo znacznym jest wzajemny obrót handlowy w żelazie i wyrobach żelaznych. Eksport tych artykułów z Austryi do Węgier wynosił w r. 1900 — 1.049.790 centnarów metrycznych wartości 46.100.000 koron, import zaś z Węgier do Austryi 1.765.870 centnarów metrycznych wartości 32.300.000 koron. Z Węgier sprowadzamy znaczne ilości żelaza surowego i w sztabach, blachy stalowej, tragarzy, a nawet trochę szyn kolejowych (79.128 centnarów metr.), dostarczamy zaś Węgrom przeważnie gwoździ i nitów, drutu żelaznego i stalowego i walcowanych rur żelaznych.

W maszynach i częściach składowych maszyn wynosił w r. 1900 eksport z Austryi do Węgier 275.192 centnarów metrycznych wartości 35,400.000 koron, zaś import z Węgier do Austryi 60.851 centnarów wartości 9,200.000 koron. Nie tak to dawne czasy jeszcze, gdy Węgrzy wcale nie mieli własnego przemysłu maszynowego, a dziś, jak widzimy, fabryki ich wywożą do Austryi swych wyrobów za przeszło 9 milionów.

W ogóle ze statystyki tej, zebranej starannie przez nieustającą komisyę dla przygotowania traktatów handlowych, nasuwają się mimowoli wnioski bardzo smutne dla przemysłu austryackiego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wobec tego, iż zarówno rząd jak i parlament węgierski nie szczędzą ofiar, by stworzyć i rozwinąć własny przemysł, fabryki austryackie w ciągu jakiegoś okresu czasu, dajmy na to lat kilkunastu lub kilkudziesięciu stracą zupełnie węgierskie rynki zbytu, natomiast zboże węgierskie prawie nie potrzebuje się obawiać obcej konkurencyi na rynkach austryackich. — Na każdy sposób Austrya daje Węgrom nierównie więcej niż ma od nich.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 18 grudnia. Izba przyjęła wczoraj całą ustawę o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych. Przy § 22 przyjęto wniosek dodatkowy p. Czaykowskiego, orzekający, że o rozwiązaniu takich stowarzyszeń rozstrzygać ma sejm. — Następnie przyjęto bez dyskusyi ustawy o pozbyciu nieruchomości wojskowych w Bernie, Krakowie i Czerniowcach, tudzież ustawę o uregulowaniu granicy austryacko-pruskiej wzdłuż rzeki Przemszy (referent p. Romanowicz).

Z kolei przystąpiono do rozprawy nad ustawą o zmianę §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Po krótkiej dyskusyi, przeplatanej chwilowo bardzo żywemi scenami między socyalistami a posłami chrześcijańsko-socyalnymi, przyjęto zmianę §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę panów. W ciągu dyskusyi minister handlu Call oświadczył, że rząd zgadza się na rezolucyę, wzywającą do bliższego określenia postanowień o handlu domokrążnym. Przez uprawnionych handlarzy należy rozumieć tylko tych, którzy mają specyalne upoważnienie do domokrąstwa. Nie jest zaś słusznem twierdzenie, że ten, kto prowadzi handel ze stałą siedzibą, jest zarazem uprawniony do handlowania swoimi towarami w sposób domokrążny. Do tego potrzeba osobnej licencyi.

Z kolei przyjęto w 2giem i 3em czytaniu ustawę o ulgach należytościowych dla pożyczek krajowych, powiatowych i gminnych na cele publiczne, dalej po złożeniu referatu przez posła Kozłowskiego, ustawę o podwyższeniu dotacyi na fundusz melioracyjny oraz ustawę o uregulowaniu należytości konsularnych (referent p. Binder).

Następnie bez dyskusyi przyjęto w drugiem czytaniu projekt ustawy o uregulowaniu finansowych stosunków duchownych greckokatolickich w Gorycyi i Zadarze, duszpasterzy katolickich, zajętych przy zakładach i urzędach duchownych, tudzież urzędników duchownych, zajętych przy katolickich ordynaryatach, w konsystorzach i seminaryach biskupich.

Z kolei minister skarbu Boehm-Bawerk odpowiedział na interpelacyę pp. Bazylego Jaworskiego i tow. w sprawie fasyi hr. Andrzeja Potockiego, zeznanej dla podatku osobisto-dochodowego. Minister wyraził przedewszystkiem najgłębsze ubolewanie z tego powodu, że przez karygodne naruszenie tajemnicy nakazanej § 246 ustawy niektóre, zresztą nie we wszystkich punktach dokładne, dane z fasyi hr. Potockiego dostały się do wiadomości interpelantów i że ci dalej te wiadomości rozpowszechnili. Przy obradach nad ustawą o podatku osobisto-dochodowym całkiem słusznie położono największy nacisk na to, że bliższe szczegóły fasyi o stosunkach majątkowych osób opodatkowanych, jakoteż rokowania co do fasyi mają być bezwarunkowo utrzymane w najściślejszej tajemnicy, i że tylko w takich warunkach można się spodziewać przedkładania fasyi naprawdę lojalnych, jeśli osoby interesowane nie będą potrzebowały obawiać się z tego powodu jakichś szkód materyalnych. Tej zasady rząd przestrzega z największą sumiennością i musi jej przestrzegać także wobec interpelacyi, wniesionej w tej Izbie, gdyż w przeciwnym razie cały obowiązek tajemnicy mógłby przez interpelacye stać się zupełnie illuzorycznym, a w każdym razie zachwiać zaufanie osób obowiązanych do płacenia podatku.

Z tych zasadniczych powodów minister nie może wchodzić w szczegóły tej interpelacyi i ogranicza się tylko, po przestudyowaniu wszystkich aktów, do oświadczenia, że ani postępowanie hr. Andrzeja Potockiego, ani też postępowanie prezesa komisyi apelacyjnej nie daje bynajmniej powodu do dochodzeń, żądanych przez interpelantów celem zupełnego wyjaśnienia tego nadzwyczaj skomplikowanego wypadku. Z jednej strony należy uwzględnić wzajemne stosunki prawno-majątkowe członków rodziny hr. Potockiego; z drugiej zaś wielki kompleks majątkowy, który składa się w znacznej części z majątków, położonych za granicą, gdzie gospodarstwo prowadzi się w odmiennych warunkach. Administracya skarbowa zarządziła jak najdokładniejsze dochodzenia informacyjne, a zwłaszcza prezes komisyi apelacyjnej sprawę te w sposób rzeczywiście uznania godny wziął we własne ręce i przeprowadził ją energicznie, taktownie i lojalnie. W szczególności uczynił także użytek z przepisu ustawy, nadającego mu prawo osobistego przesłuchania strony, która też z całą gotowością się zjawiła, lojalnie dała żądane bliższe wyjaśnienia i zgodziła się na odpowiednie uzupełnienie fasyi. Rezultat we wszystkich tych rokowaniach uzyskany podano następnie zgodnie z przepisami do wiadomości specyalnie dla tego wypadku zwołanej ankiety, jakoteż przewodniczących czterech subkomitetów komisyi apelacyjnej, a następnie plenum komisyi apelacyjnej, które fasyę hr. Potockiego przez jednomyślną uchwałę załatwiło. Twierdzenie więc interpelantów, że komisya apelacyjna zgodziła się była na ustalenie dochodu wyższego i że tylko skutkiem starań przewodniczącego zaniechała wykonania swej uchwały, jest absolutnie nieprawdziwem i mieści w sobie podejrzenie, skierowane przeciw prezesowi komisyi apelacyjnej. Minister odpiera to podejrzenie z całą stanowczością tem bardziej, że zwraca się ono przeciw urzędnikowi pod każdym względem doskonałemu. (Oklaski).

Następnie p. Schoenerer nawiązując do mowy prezydenta ministrów z 9 grudnia, zastrzegł się przeciw zamierzonym niemiecko-czeskim konferencyom ugodowym, które zdaniem jego przyczyniłyby się tylko do slawizacyi Austryi. Mówca zapytuje prezydenta Izby, czy wie coś bliższego o tych konferencyach i czy nie byłby skłonny podzielić się swojemi wiadomościami z Izbą. (Oklaski u Schoenererowców).

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że nie może dać na to pytanie odpowiedzi i zamyka posiedzenie o godzinie 5-tej wieczorem. Następne odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem.

Wiedeń 18 grudnia. W komisyi ekonomicznej poseł Licht referował przedłożenie rządowe, dotyczące zniesienia kaucyi służbowych dla urzędników państwowych. Referent oświadczył się bezwarunkowo za tem przedłożeniem i domagał się od rządu oświadczenia, w jakim czasie zniesienie kaucyi mogłoby rzeczywiście nastąpić. Minister handlu Call oznajmił, że w tej mierze trwają jeszcze rokowania między ministerstwami, a co do swojej osoby złożył oświadczenie, że potrzebne dochodzenia będzie się starał w jak najrychlejszym czasie przeprowadzić. Komisya przyjęła wnioski referenta.

Subkomitet dla handlu terminowego zbożem, zebrał się po posiedzeniu Izby pod przewodnictwem p. Piepesa Poratyńskiego. Sprawozdawca Ploj proponował poczynienie pewnych zmian w przedłożeniu rządowem o organizacyi giełd rolniczych, które dałyby gwarancyę, że bezprawny handel terminowy in blanco zupełnie ustanie. W dyskusyi przemawiali pp. Kozłowski, Iro i szef sekcyi Beck, poczem polecono referentowi przerobić odpowiednio przedłożenie rządowe.

Komisya kolejowa przyjęła przedłożenie rządowe o kolejach bośniackich.

List p. Jaworskiego do ks. Radziwiłła.

Prezes Koła polskiego w Wiedniu wystosował do prezesa Koła polskiego w parlamencie berlińskim pismo, które tak się zaczyna:

„Jaśnie Oświecony Książę! Z zajęciem szczerem śledziliśmy przebiegu dyskusyi, która się toczyła w parlamencie niemieckim z okazyi interpelacyi, wniesionej przez JO. księcia i towarzyszy, w sprawie wypadków wrzesińskich i procesu gnieźnieńskiego. Jeden z mowców strony przeciwnej, p. Sattler, odważył się — porównywając położenie Polaków, pozostających pod berłem pruskiem, z położeniem Rusinów w Galicyi — wystąpić z twierdzeniem, że Rusini byliby zadowoleni, gdyby żyli w takich samych warunkach, co Polacy w Prusiech — co więcej: że Rusini wskutek ucisku Polaków utracili wszystkie szkoły ludowe, tak, że obecnie nie mają już w Galicyi ani jednej szkoły ludowej z językiem wykładowym ruskim. Z uwagi, że w ciągu dalszej nad interpelacyą dyskusyi, która się odbędzie na jednem z następnych posiedzeń parlamentu, zakierze głos przynajmniej jeden jeszcze członek Świetnego Koła polskiego i niezawodnie zbijać będzie twierdzenia przeciwników w ogólności, a p. Sattlera w szczególności, pozwalam sobie przesłać kilka szczegółów o stanie szkolnictwa ruskiego w Galicyi, które może przydadzą się Szanownemu mowcy Koła“.

Następnie p. Jaworski wylicza, że szkół ludowych ruskich jest w Galicyi 2144, polskich 2084, niemieckich publicznych 22, a prywatnych, mających prawo publiczności, 97; dalej że seminarya nauczycielskie we wschodniej Galicyi są utrakwistyczne, tj. takie, w których jedne przedmioty wykładają się po polsku, inne po rusku, a jak te, tak i tamte dla wszystkich bez wyjątku uczniów, zarówno Polaków jak i Rusinów. Gimnazyów wyłącznie ruskich jest cztery: we Lwowie, Przemyślu, Kołomyi i Tarnopolu; a można się spodziewać w najbliższej przyszłości piątego gimnazyum w Stanisławowie. We wszystkich ruskich gimnazyach wykładają wyłącznie Rusini, tylko profesorowie języka polskiego są Polakami, ten przedmiot jest jednak nadobowiązkowy. Na uniwersytecie lwowskim są od roku 1871 wykłady polskie i ruskie, a mianowicie: na wydziale teologicznym oprócz wykładów po łacinie teologii pastoralnej, katechetyki i pedagogii, inne przedmioty są wykładane dla Polaków po polsku, dla Rusinów po rusku przez profesorów Rusinów; na wydziale prawa i administracyi są 3 systemizowane katedry ruskie: dla prawa karnego, dla prawa cywilnego, dla procedury cywilnej; na wydziale filozoficznym również są trzy katedry ruskie: dla języka i literatury ruskiej, druga także katedra z uwzględnieniem języka starocerkiewnego i dla historyi powszechnej ze szczególnem uwzględnieniem historyi Wschodu. Tylko na wydziale lekarskim nie ma dotąd katedr ruskich, a to najpierw dlatego, że ten wydział uzupełnił się dopiero w r. 1899 i całkowita jego organizacya nie jest jeszcze ukończona, głównie zaś dlatego, że na tym wydziale jest tylko dziesięciu Rusinów.

Po wyliczeniu tego wszystkiego, p. Jaworski dalej tak pisze:

Że na wydziałach prawniczym i filozoficznym nie ma dotychczas więcej katedr ruskich, powodem tego nie jest niechęć czy ucisk Polaków, lecz wyłącznie ta okoliczność, że Rusini nie zabiegali o to w poważniejszej liczbie, aby uzyskać zrazu *veniam legendi* w charakterze docentów prywatnych, następnie zaś katedry. Tym, którzy się zgłaszali, nie czyniły grona profesorskie żadnych trudności.

Od roku 1862 zgłosiło się na wydziale prawa i administracyi wogóle tylko 6 kandydatów do habilitacyi, z których otrzymało *veniam legendi* 4, a 3 z pomiędzy nich uzyskało następnie katedry w uniwersytecie lwowskim; reprobowano tylko dwóch kandydatów dla niedostatecznej kwalifikacyi.

Oto kilka dat, które się opierają na wykazach i sprawozdaniach urzędowych.

W razie potrzeby chętnie służyłbym datami z innych zakresów życia publicznego i administracyi Galicyi. Dzisiaj tylko to jedno jeszcze nadmieniam, że fałszem jest, iżby przy ostatnich wyborach w Galicyi do Sejmu czy do Rady państwa, zabito 10 Rusinów, a zraniono kilkudziesięciu.

Z życzeniem, aby ostatnia akcya Świetnego Koła w obronie praw słusznych ludności polskiej zdołała choć nieco przyczynić się do zmiany istniejących stosunków, łączę wyrazy głębokiego poważania i szacunku.

Długość życia ludzkiego.

Na temat powyższy wygłosił świeżo odczyt w Berlinie prof. dr. Gerhardt. Na długość życia ludzkiego — mówił — wpływają w pierwszym rzędzie dwa czynniki: dziedziczność i obyczaje życiowe. Najlepsze stosunkowo widoki mają dzieci, których ojciec w chwili urodzenia był w wieku od 25 do 40 lat życia, matka zaś nie liczyła więcej niż 35 lat życia. Co do dziedziczności, trzeba oczywiście mieć na uwadze choroby pewne, jak gruźlicę itp. Ale należy występować przeciwko przesadzonym obawom; szczególnie np. co się tyczy raka, obawy są u ogółu przesadzone. Nie bez znaczenia ujemnego jest waga ciała. Kto za młodu „cieszy się“ już dobrą tuszą, nie ma wielkich widoków pożycia długo. Osoby, których ustrój zawiera dużo tłuszczu, mniej są odporne na dużo chorób zakaźnych. Ważnym jest stan ustroju naczyniowego i nerwowego. Pamiętać należy przedewszystkiem, że znacznie mniej ludzi zapada na zdrowiu skutkiem nadmiernej pracy, niż skutkiem nadużywania uciech życiowych. Ludzie zamożni skracają sobie życie tem więcej, im mniej mają popędu do pracy. Życie wśród dobrobytu przy dostatecznej czynności jest rzeczą dla organizmu użyteczną, dobrobyt z nieczynnością połączony skraca żywot. Alkohol jest, jak wiadomo, jadem dla ustroju ludzkiego, a więc działa też ujemnie na długość żywota; podobnież działa szkodliwie tytoń.

Wogóle — kończył mówca — pamiętać trzeba o tem, że długie życie zapewniamy sobie umiarkowaniem wszechstronnem i pracowitością!

Długowiecznością zajmuje się też znakomity uczony rosyjski Miecznikow. Twierdzi on, iż długość życia ludzkiego doprowadzona być może do 200 lat! Czy kiedy kto zobaczy człowieka 200-letniego — niewiadomo, ale się zdarzają nadzwyczajni starcy. Niedawno zmarł w Albanii Turek, nazwiskiem Izmael Gadze, przeżywszy 160 lat, zostawiając przeszło 200 wnuków i prawnuków.

KRONIKA.

Lwów 18 grudnia.

Rezygnacya dra Kozłowskiego. Niektóre dzienniki donoszą, że poseł dr. Włodzimierz Kozłowski, który przed kilku dniami złożył mandat członka komisyi parlamentarnej Koła polskiego, zamierza złożyć także mandat posła do Rady państwa.

Ks. Józef Teodorowicz został na poniedziałkowym konsystorzu papieskim prekonizowany na arcybiskupa ormiańsko-katolickiego we Lwowie. Ingres ks. arcybiskupa Teodorowicza ma odbyć się z końcem stycznia 1902.

Z poczty. Zamiast dotychczasowych węgierskich blankietów przekazowych (różowych) zaprowadzono nowe blankiety koloru żółtego z napisem węgiersko-francuskim. Dawne blankiety ściągnięte z obiegu można wymienić w urzędach pocztowych, lub w lwowskim ekonomacie pocztowym.

Dnia 20 bm. otwartą zostanie na dworcu w Potutorach stacya telegraficzna.

Nowe składnice pocztowe powstały z dniem 16 bm.: w Berezowie wyżnym, pow. Kołomyja; w Budyłowie, pow. brzeżański; w Dąbrówce ruskiej, pow. Sanok; na Przedmieściu jarosławskiem (dolnoleżajskiem); w Dołżance, pow. Tarnopol; w Krasnej, pow. Nadwórna; w Leszczowatem, pow. Lisko; w Marcyporębie, pow. Wadowice; w Ostrowach tuszowskich, pow. Kolbuszowa; w Siedliskach-Bogusz, pow. Pilzno; w Szaflarach, pow. Nowy Targ; w Tłumaczyku, pow. Kołomyja; w Trędowaczu, pow. Złoczów i w Zworze, powiat Sambor.

Adres do studentów ruskich, którzy wystąpili z uniwersytetu lwowskiego, wystosowali studenci rusińscy, rosyjscy i niemieccy z uniwersytetu w Zurychu. Autorowie adresu utrzymują, że narodowość ruska znajduje się w ucisku od wielu stuleci i że ma wszelkie prawa do narodowego rozwoju, a ponieważ ruscy studenci w swych walkach o słuszne prawa spotykają się z krótkowidzącym szowinizmem, przeto autorowie adresu wyrażają im swoją sympatyę i wzywają do wytrwania w walce.

Że ten adres podpisali rusińscy studenci w Zurychu, to dziwne tylko o tyle, że przecież oni muszą wiedzieć, że na lwowskim uniwersytecie są wykłady ruskie i że narodu ruskiego nikt w Galicyi nie uciska; że zaś ten adres podpisali Rosyanie i Niemcy, to jest dziwne z tego względu, że ani w Rosyi, ani w Niemczech nie są w najmniejszej części uwzględniane prawa obcych narodowości.

Tu dodać musimy, że senat uniwersytetu czerniowieckiego odmówił studentom ruskim ze Lwowa przyjęcia na swój uniwersytet.

Prąd antiniemiecki ogarnia coraz szersze sfery rosyjskie, a agitacya w tym kierunku, jawna czy tajna, przybiera coraz większe rozmiary. Oto właśnie donoszą z Warszawy, że wśród żołnierzy litewskiego pułku gwardyi, załogującego w Warszawie, rozrzucono odezwę, zredagowaną w języku rosyjskim, w której powiedziano, że należy gotować się im do odwetu przeciw Niemcom, jako gnębicielom i wynaradawiaczom Słowian.

Stan zdrowotny we Lwowie. W ciągu ostatnich dni 15 biuro sanitarne magistratu zarejestrowało 31 wypadków odry, 10 wypadków dyfteryi, z tego 3 śmiertelne, 16 wypadków szkarlatyny, z tego 7 ze śmiertelnym wynikiem i 4 wypadki tyfusu, z których dwa zakończyły się śmiercią. Koklusz, który grasował przed dwoma miesiącami na przedmieściach, wygasł zupełnie.

Konkursa rozpisują: Prezydyum sądu wyższego w Krakowie na posadę sekretarza sądowego w Krakowie i adjunktów w Brzesku, Nowym Targu, Krzeszowicach, Krościenku, Ulanowie, Leżajsku, Gorlicach, Kętach, Tarnowie i dla okręgu wyższego sądu w Krakowie bez oznaczonego miejsca służbowego; termin do 5 stycznia. — Sąd krajowy wyższy we Lwowie na posady kancelistów sądowych w XI randze dla Lwowa, Czerniowiec, Stanisławowa, Złoczowa, Sambora, Tarnopola, Bolechowa, Gródka, Lubaczowa, Skałatu i Skolego; termin do 20 stycznia. — Magistrat m. Przemyśla na posadę inspektora policyi miejskiej i komisarza targowego z płacą 1600 K., mundurem i trzema kwinkwenniami po 200 K.; termin do 10 stycznia.

Sztuczki Eugeniusza Nowickiego. Magistrat lwowski był w niemałym kłopocie z powodu, że zaginęły akta, odnoszące się do nadania wielu mieszkańcom Lwowa obywatelstwa miejskiego. Obywatelstwa tego udzielono, lecz dołączonych do podań załączników nie można było właścicielom zwrócić, albowiem przepadły jak kamień w wodzie. W sprawie tej interpelowano nawet prezydenta przed paru tygodniami w Radzie miejskiej. Tymi dniami jednak otrzymał prezydent wiadomość, że akta te są w ręku żony Eugeniusza Nowickiego, który odbywa w więzieniu obecnie karę za defraudacyę taks za obywatelstwo miejskie i za sprzeniewierzenie kilkumiesięcznego czynszu z jednej z kamienic miejskich, którą administrował. Otóż prezydent wysłał sekretarza prezydyalnego p. Zawistowskiego z dwoma urzędnikami do Nowickiej po te akta. Zrazu Nowicka utrzymywała, że nie wie nic o owych aktach, ani nie chciała pozwolić na zrewidowanie komody, w której papiery te miały się znajdować. Dopiero gdy jej zagrożono sprowadzeniem policyi, komodę otworzyła. Rzeczywiście też akta te tam znaleziono; podobno Nowicki właśnie polecił był żonie spalić je, zatem szczęśliwie się stało, że Magistratowi udało się wczas je uratować i zabrać.

O drugą linię telefoniczną między Wiedniem i Lwowem. Prezydyum lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej — na podstawie uchwały sekcyi handlowej — wystosowało wczoraj do ministerstwa handlu i do Koła polskiego telegram z przypomnieniem memoryału, wniesionego w swoim czasie przez Izbę w sprawie budowy drugiej linii telefonicznej między Wiedniem a Lwowem i w sprawie połączenia z tą linią innych miast galicyjskich, będących ważnemi ogniskami przemysłu i handlu. Prezydyum Izby w depeszy swej uprasza o jak najrychlejsze uczynienie zadość powyższym żądaniom.

Dr. Roman Rencki, długoletni asystent klinik chorób wewnętrznych uniwersytetu Jagiellońskiego i lwowskiego, ordynuje obecnie w domu pod l. 3 przy ul. Kraszewskiego.

Drugi notaryat w Jarosławiu. Wydział Towarzystwa kandydatów notaryalnych lwowskiej i przemyskiej Izby ponawia starania o kreowanie drugiej posady notaryusza w Jarosławiu. Dziś odeszła do Wiednia ponowna petycya, którą w styczniu roku 1902 poprze na miejscu osobna deputacya kandydatów notaryalnych. W petycyi tej wyrażono też życzenie, aby zarówno opróżniona wskutek śmierci notaryusza Bartoszewskiego, jako też i ta systemizować się mająca nowa posada notaryusza, mogły być równocześnie obsadzone. Akcya ta odpowiada życzeniu mieszkańców m. Jarosławia i powiatu, bo jak z jednej strony dla osiwiałych w pracy zawodowej kandydatów otwiera się pole do awansu, tak niemniej ważną jest ta sprawa dla licznej ludności, która potrzebując pomocy notaryusza, łatwiej będzie mogła ją znaleźć, a nowy ciężar podatkowy na ludność wcale nie spadnie.

Nieszczęsna sprawa portretu Kościuszki w Tarnopolu ciągle jeszcze wywołuje rozmaite echa. Jak wiadomo, wydział „Sokoła“ ocenił rzecz tę z pożytecznem umiarkowaniem, a sprawę udzielania sali „Sokoła“ w przyszłości Rusinom pozostawił do rozstrzygnięcia walnego zgromadzenia. Walne zgromadzenie działając pod wpływem słusznego rozdrażnienia, wyraziło członkom „Proświty“ oburzenie i zabroniło wynajmować Rusinom sali. Otóż z powodu takiego stanowiska walnego zgromadzenia, stanowiska ze względu na stosunki lokalne szkodliwego, wydział „Sokoła“ złożył swe mandaty; zbierze się przeto znów walne zgromadzenie dla wyboru nowego wydziału; na zgromadzeniu tem ma być też postawiony wniosek o reasumcyę uchwały co do nieudzielania Rusinom sali „Sokoła“. Reasumcya taka byłaby bardzo pożądana z tego powodu, że za nietakt jednostek nie można występować nieżyczliwie względem wszystkich Rusinów w Tarnopolu.

Ile morgów lasu marnuje się corocznie na choinki? Pod takim tytułem otrzymujemy list następujący:

Takie pytanie może sobie teraz zadać prozaiczny i zapewne nie mający dzieci statystyk, gdy przechadza się po Lwowie i widzi na placach publicznych i koło kościołów całe gaje tych ładnych drzewek, które rodzice chciwie dla swej dziatwy rozkupują. Połączmy sobie w myśli te wszystkie gaiki razem, dodajmy do tego tysiące tych choinek, które na prowincyi zużywa się w liczbie stosunkowo większej niż we Lwowie, a powstanie w naszej wyobraźni ogromny las świerkowy, który gdyby dorósł do właściwego czasu, przedstawiałby wielką wartość materyalną. Czyżby więc nie lepiej było — zapytać można — żeby te małe świerki, zamiast służyć za przedmiot dwudniowej radości dla dzieci, a potem pójść do pieca na opał, ozdabiały place miast lub klomby publicznych ogrodów, albo też, żeby dorosły, a potem sprzedane jako materyał, zasiliły kasę niejednego długami obciążonego obywatela ziemskiego?

Czy więc dla tych praktycznych względów należałoby skasować poetyczny zwyczaj urządzania dla dziatwy choinek w dzień Bożego Narodzenia? Broń Boże, o tem nikt nie myśli. Któżby występował przeciw tej pięknej tradycyi, któżby odbierał dziatwie jej uciechę, a rodzicom ich radość z uciechy dziatwy! Zresztą można być z góry pewnym, że taka akcya przeciw choinkom nigdy się nie uda. Wszakże wiemy, że za przykładem chrześcijan urządzają w pewne dnie u siebie choinki dla dzieci nawet niektórzy niechrześcijanie, tak się im ten zwyczaj spodobał. Ale możnaby pomyśleć nad tem, czy zamiast drzewek naturalnych nie dałoby się wprowadzić sztucznych? Mogłaby z tego powstać osobna gałąź przemysłu, a wielu ludzi otrzymałoby zarobek. Zdaje się nawet, że z biegiem czasu samo przyjdzie do tego, gdyż drzewka naturalne z każdym rokiem drożeją.

Macierz cieszyńska. W sobotę odbyło się w Cieszynie walne zgromadzenie stowarzyszenia „Macierzy szkolnej dla księstwa cieszyńskiego“, na którem omawiano działalność „Macierzy“ w latach ostatnich. Największą jej nową zdobyczą jest założenie w r. 1900 w Cieszynie polskiej szkoły ludowej przy pomocy zacnego patryoty dra Hassewicza. Co się tyczy gimnazyum polskiego w Cieszynie, to ma ono już klas siedm, a napływ uczniów jest taki, że trzeba już było od zeszłego roku zakładać t. zw. paralelki. Nowy dyrektor, p. Józef Winkowski z Krakowa, dzielny pedagog, pojął swe zadanie jak najtrafniej i pozyskał już ogólną sympatyę. Przed dwoma tygodniami odbyta urzędowa inspekcya gimnazyum z ramienia szląskich władz szkolnych, wydała rezultat dla gimnazyum cieszyńskiego jak najzaszczytniejszy. Dyskutowano wreszcie nad potrzebą założenia polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. Rządowe seminaryum forytuje głównie język niemiecki, daje dla nauczycieli, którzy zdali egzamin w tym języku jako wykładowym, lepsze posady, to też nawet nauczyciele Polacy starają się o niemiecką kwalifikacyę. Powstaje stąd błędne koło, bo rząd wymawia się od zakładania polskich szkół ludowych, powołując się na brak nauczycieli z polską kwalifikacyą. Dlatego też zarząd „Macierzy“ postanowił teraz zająć się gorliwie sprawą założenia w Cieszynie seminaryum polskiego.

O zajściu z polskimi studentami na uniwersytecie berlińskim pisze z Berlina *Kuryer Poznański* co następuje: „Profesor Schiemann wykładał kwestyę polską w XIX wieku. Wykładu jego nie uważali polscy słuchacze jako objektywnie naukowego i jako prawdziwą bezstronną naukę historyi. Ku wielkiemu zgorszeniu szowinistów niemieckich przyznaje to sam ich organ, *Tägl. Rundschau*, rzucając na pana Schiemana ciężki zarzut, że wykładał „im deutschnationalen Sinne“. Oczywiście hakatystyczne pismo pochwala ten sposób wykładania historyi, ale dla każdego męża nauki pochwała tego rodzaju jest prawdziwą obrazą. Dość, że polscy studenci byli tego samego zdania, co panowie hakatyści, i znajdowali, że wykład pana Schiemanna był stronowczo tendencyjny. Że się to młodzieńcom, szukającym na poważnym uniwersytecie poważnego i objektywnego wykładu, nie podobało, — rzecz naturalna. Zachowywali się jednak przyzwoicie i z godnością. Do ekscesów i niemiłych zajść doprowadziło tylko zachowanie się prowokujące studentów niemieckich. Ci ostatni giestami i całem zachowaniem się podkreślali nienawistne dla Polaków wycieczki profesora.

Szczególniej w ostatnich dniach zachowanie się niemieckich studentów było dla Polaków prowokującem. Przedwczoraj już przed wejściem do sali profesora Niemcy okazywali chęć demonstrowania. Gdy profesor wszedł, wyprawili prawdziwą awanturę na jego cześć. Walili nogami i pięściami o ławki. Zrobił się hałas nie do opisania. Tylko wtajemniczony mógł zrozumieć, że chodzi Niemcom o uczczenie antypolskiego profesora, bo ktoś nie znający sytuacyi byłby z łatwością mógł myśleć, że burda niemiecka jest wymierzona przeciw profesorowi. Gdy hałas stał się wprost nieznośnym, zaczęli Polacy, którym chodziło o spokojny wykład, protestować.

Wobec wrzasków i krzyków niemieckich objawił się protest Polaków zbyt może drastycznie, ale nie ma się czemu dziwić. W atmosferze rozgorączkowanej padają gorące słowa. Wolelibyśmy, by ze strony polskiej zachowywano się zawsze z jaknajwiększą godnością a pozostawiono naszym wrogom gwałtowne występy, ale skonstatować musimy, że traktowanie Polaków na niemieckich uniwersytetach ze strony kolegów niemieckich jest tego rodzaju, iż objektywnem go nazwać nie można.

Także studenci rosyjskiej narodowości protestują przeciwko niemiecko-narodowemu wykładowi historyi polskiej.

Żonobójstwo. W Tymowej, w pow. brzeskim, rzeźnik Mojżesz Zimmerstein posprzeczał się ze swą żoną z powodu spraw pieniężnych; w uniesieniu uderzył ją łopatą po głowie, a Zimmersteinowa natychmiast padła trupem. Żandarmerya aresztowała zbrodniarza.

Wystawa gwiazdkowa wyrobów krajowych, której celem jest wskazanie publiczności, gdzie i jakie podarki wyrobu krajowego nabyć można, zostanie otwarta jutro we czwartek po południu w pasażu Mikolaszów. Nadesłano już na nią bardzo wiele okazów. W wystawie biorą udział najpoważniejsze firmy lwowskie. Wstęp kosztuje 20 halerzy dla dorosłych, a 10 halerzy dla dzieci.

Władza sądowa na Bukowinie. *Neue freie Presse*, a za nią niektóre dzienniki lwowskie i krakowskie donoszą, jakoby z wiosną przyszłego roku miała być utworzona w Czerniowcach ekspozytura lwowskiego sądu wyższego, co miałoby być wstępem do zupełnego wyemancypowania się sądownictwa bukowińskiego z pod władzy wyższego sądu krajowego we Lwowie. Owóż stwierdzamy, że w kompetentnych sferach we Lwowie nic nie wiadomo o takich planach i przygotowaniach.

Cenzorowie Banku austro-węgierskiego. Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego zamianowała cenzorami: dla Lwowa Jakóba Stroh i Ludwika Winiarza; dla Krakowa Maurycego Dattnera i Aleksandra Szilibowskiego; dla Przemyśla Juliusza Reiningera, dla Rzeszowa Filipa Kabanego, dla Tarnopola Stanisława Kierskiego, dla Brodów Seiwola Schapirę, dla Jarosławia dra Włodzimierza Jahla i Juliusza Strisowera.

Bałucki i Pląskowski. Jeden z dziennikarzy warszawskich opowiada następującą anegdotę:

Przed laty dwudziestu, Bałucki przyjechał do Warszawy na premierę jednej ze swoich komedyj, wystawianej w teatrze Rozmaitości. Przyszedł na przedstawienie w towarzystwie nieocenionego humorysty, redaktora *Kuryera Świątecznego* Pląskowskiego; obadwaj zajęli krzesła w trzecim rzędzie.

Sztuka już od początku podobała się publi-

czności, która żwawo oklaskiwała grę artystów. Po spuszczeniu kurtyny, po akcie pierwszym, szczególną uwagę drażliwego na powodzenie sztuki autora, zwrócił jegomość, siedzący w pierwszym rzędzie. Nader wykwintnie ubrany, jasny blondyn, średniego wzrostu i dobrej tuszy, rękoma o palcach błyszczących od drogich kamieni, bił zapalczywie oklaski, wołał: „brawo“ i wogóle zachowaniem się entuzyastycznem pociągnął całą widownię, która z tem większem życiem brała udział w owacyi.

Postępowanie owego pana chwyciło Bałuckiego za serce. Zwrócił się też do Pląskowskiego.

— Nie wiesz, kim jest ten zacny jegomość?

Na to Pląskowski odrzekł ze zwykłymi obie pozorami lakonizmu i powagi:

— Jakto? A więc nie znasz naszego znakomitego dziejopisarza? Jest to profesor Korzon.

Na to Bałucki:

— Przedstawiano mu mnie kiedyś. Znam Korzona i z portretów, lecz zdawało mi się....

— Mój kochany — zaopiniował Pląskowski — czas i przejścia życiowe bardzo ludzi zmieniają.... Bałucki uprosił przyjaciela, że dopomoże mu do niezwłocznego odnowienia znajomości, co tenże uczynił z gotowością.

— Michał Bałucki — rzekł poważnie, gdy przeszli do pierwszego rzędu — nazwisko „prof. Korzona“ wymówił zaś, jak to się wydarza przy przedstawieniach, zupełnie niezrozumiale.

Tymczasem odezwał się dzwonek, rozpoczął się akt drugi i obadwaj humoryści powrócili na swoje miejsca.

Po przedstawieniu, zakończonem owacyami, Bałucki mówił Pląskowskiemu:

— Brakuje mi słów podzięki i wdzięczności dla Korzona. Uważałeś z jakiem uniesieniem oklaskiwał sztukę aż do końca? Jutro zrana muszę mu koniecznie złożyć wizytę. Nie masz adresu?

— Królewska, nr. 28 — odrzekł życzliwie Pląskowski — w godzinach przedpołudniowych zawsze go znajdziesz w pracowni.

Nazajutrz zrana, autor „Domu otwartego“, w stroju ceremonialnym zajechał przed dom wskazany, lecz na liście lokatorów napróżno przeszukiwał żądanego nazwiska.

Szukając stróża, wszedł na podwórze, zapełnione rozmaitemi powozami.

W jednym z nich, jeszcze niewykonanym znajdował się mężczyzna z rudawym zarostem. Siadł na poduszkach całym ciężarem ciała, przyczem rozmawiał z obok stojącym robotnikiem.

Bałucki, widząc to, pomyślał: „uczeni mają swoje dziwactwa“ — podszedł i skłonił się.

— Dzień dobry! Pan profesor ćwiczenia te uprawia dla zdrowia?

— Dyabła tam dla zdrowia! Moja fabryka powozów cieszy się sławą, bo też, nie chwaląc się, wszystko się tu robi pod moim dozorem osobistym, ale pozwoli pan dobrodziej na górę?

Teraz dopiero przekonał się Bałucki, że padł ofiarą mistyfikacyi Pląskowskiego. Mniemanym prof. Korzonem był znany naówczas fabrykant powozów, zarazem stały bywalec teatralny, od lat kilku już nieżyjący ś. p. Romanowski. Strofowany przez Bałuckiego za uczynionego figla, Pląskowski tłómaczył się:

— Daruj mi roztargnienie, lecz gdybyś ty musiał znosić moje kłopoty!...

W Słobódce dolnej zawiązał się komitet dla wybudowania szkoły ludowej. Właścicielka Słobódki, baronówna Kazimiera Błażowska, ofiarowała na ten cel morg gruntu obok kościółka, komitet ma też kamień na fundamenty, ale nie ma pieniędzy na pokrycie kosztów budowy i dlatego odwołuje się do ofiarności publicznej. W Słobódce jest przeszło pięćdziesięcioro dzieci, które z powodu braku szkoły nie mogą pobierać wcale nauki elementarnej.

Koleje drewniane. Z polecenia rosyjskiego ministerstwa komunikacyi, inżynierowie baron Szulenberg, Kobelew i prof. Timanow wypracowali projekt nowego typu dróg podjazdowych. Mianowicie chodzi o to, aby na zwyczajnej drodze ułożyć szyny z desek, po których toczące się wozy ciężarowe mogłyby być ciągnięte przez samochód. Koszt budowy jest 80 do 90 procent tańszy od kosztów budowy szosy. Samochody dają się łatwo użyć jako motory do przewożenia ciężarów po drogach zwyczajnych. Nadto owe koleje drewniane mają i tę zaletę, że dają się łatwo przenosić. Pierwsze próby wypadły bardzo pomyślnie. Wartoby i u nas o takie koleje się postarać, mogą one być w rozległych gospodarstwach rolnych, fabrykach itd. bardzo pożyteczne.

Nowy dramat Hauptmanna pt. „Czerwony kogut“ (Der rothe Hahn), wystawiony tymi czasy w Berlinie nie doznał wielkiego powodzenia. Sztuka, będąca poniekąd dalszym ciągiem „Futra bobrowego“, posiada zwykłą u Hauptmanna wadę, mianowicie pisana jest specyalnem narzeczem ludowem, którego nawet rodowici Niemcy dobrze nie rozumieją. Kto przed pójściem na przedstawienie nie przeczyta książki, ten traci wszystkie piękne szczegóły znajdujące się w sztuce. Treścią dramatu jest rozpowszechniony świeżo wśród chłopów niemieckich nowy rodzaj spekulacyi. Ubezpieczają wysoko stare, zrujnowane zabudowania. Później, pewnej dobrze wybranej nocy, po dachach budynków zaczynają się ślizgać ogniste płomienie. Pożar niszczy mało wartą zagrodę, właściciel otrzymuje pokaźne wynagrodzenie asekuracyjne i wznosi sobie nowe, piękne budowle. We wsi mówią wówczas: — Sąsiad zafundował sobie „czerwonego koguta“. Spekulacya czasem uda się, czasem się smutnie kończy przed sądem kryminalnym. Te „szlachetne“ obyczaje wieśniaków niemieckich dały osnowę Hauptmannowi do jego najnowszego dramatu.

Żywy model w gipsie. Dyrektor londyńskiego muzeum South Kensington, wpadł na oryginalny pomysł. Pragnąc przedstawić ideał męskiej piękności, szukał między utworami sztuki, ale żaden nie zadowolił jego poczucia estetycznego, postanowił zatem zwrócić się do natury i zaproponował atlecie Sandow, najwspanialszemu okazowi męskiej urody, aby pozwolił odlać się w gipsie. Pierwszy to raz człowiek żywy został poddany takiej operacyi. Seanse trwały przez miesiąc, rezultat ich znakomity, ale Sandow przecierpiał straszne męczarnie podczas owych „plastycznych posiedzeń“. „Najgorsze było modelowanie twarzy — opowiada — dusiłem się poprostu; gdy mi nałożono gips na żołądek i piersi, zdawało mi się, że ciało, kości i muskuły pękają i rozpadają się na tysiące cząstek. Silniejszy oddech mógł wszystko zepsuć, musiałem więc oddychać nieznacznie, powoli, aby nie nadwerężyć zarysu muskułów. Ta męczarnia trwała przez kwadrans, nie życzę jej najgorszemu wrogowi; teraz gdy się to już skończyło, jestem szczęśliwy i dumny z rezultatu, nie zgodziłbym się jednak ponowić próby, nawet za milion funtów szterlingów“. Podobno Sandow otrzymał za te seanse kilka tysięcy funtów.

Zwabiony śpiewem mąż. W Hrubieszowie do wróżki, która tam chwilowo bawiła, zgłosiła się pewna panna z zapytaniem, co ma zrobić, aby wyjść za mąż. Wróżka kazała jej przez cały miesiąc śpiewać wieczorem pieśni o Filonie. Całe też wieczory panienka, mająca dość ładny głosik, wyśpiewywała Filona. Nie pomogły prośby i perswazye rodziny i sąsiadów, których Filon budził ze snu. Aż przecież na pewnego pana, który mieszkał w sąsiedztwie i na jego czułe serduszko tak Filon oddziałał, że stanął wkrótce z tą panną przed ołtarzem.

Zmarli We Lwowie Alojzya z Makayów Antoniewiczowa, wdowa po sekretarzu starostwa, lat 65. — W Stanisławowie Adolfina z Dobrzańskich Wereszczyńska, wdowa po właścicielu dóbr, lat 66.

Ofiary. Dla dzieci wrzesińskich nadesłał p. Walewski z Tłumacza 73 K. zebrane jako strzałowe na polowaniu w Zaleszczykach małych u hrabiego K. St. Przybyłowski z Krzyworówni 10 marek w złocie.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 4, w poł. + 7 R. Bar. 769. Spada. Pochmurno.

Po lwowsku. (Szkic z dziejów naszej konkurencyi). Igrek, który przenigdy handlu szwindlem nie plami, w cichej miasta dzielnicy sklep założył z jabłkami. W pierwszym roku powiadał: Ano — koty za płoty! Za to w drugim coś nie coś lepiej szły już obroty; w lat zaś kilka cny Igrek tak wyrobił skład, oto — że po jabłka i gruszki szli doń ludzie z ochotą. Naraz—Igrek dokoła trwożliwym wodzić jął wzrokiem — oto takiż skład jabłek ktoś założył pod bokiem! Lecz nie tutaj jest koniec konkurencyi ogromu: W krótkim czasie skład trzeci założono w tym domu!... Za tym poszedł i czwarty — wreszcie piąty i szósty! Każdy bowiem z jabłkarzy pragnął worek mieć tłusty. Lecz rezultat tej hecy nie był zbytnio bogaty: Oto wkrótce sześć sklepów zawiesiło wypłaty!...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę po raz IIgi „Nadzieja“ (Op hope van Zegen) dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Heijermansa, w przekładzie J. Kasprowicza. — We czwartek „Pajace“ opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla występ Ireny Bohuss i Eug. Guszalewicza i „Rycerskość wieśniacza“ opera w 1 akcie P. Mascagniego. Iszy występ Heleny Ruszkowskiej. — W piątek po raz Iszy „Za siódmą górą, za siódmą rzeką“ balada w 3 aktach z prologiem przez St. Rossowskiego. — W sobotę po raz IIgi „Za siódmą górą, za siódmą rzeką“. — W niedzielę o godz. w pół do 4tej po poł. „San Toy“ operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz IIIci „Nadzieja“. — W poniedziałek po raz IIIci „Za siódmą górą, za siódmą rzeką“. — We wtorek z powodu wigilii Bożego Narodzenia nie będzie przedstawienia.

Literatura i sztuka.

*** Przegląd bibliograficzny.** Nowe książki otrzymane na skład przez Księgarnię Polską we Lwowie:

D'Annunzio S. Ogień. Powieść. Przekład z włoskiego W. Z. Kościałkowskiej, dwa tomy. K. 2·60.

Chełmicki X. Z. Ojców naszych wiara święta. Katechizm przystępnie, wyłożony przykładami objaśniony. Przejrzał, poprawił i streszczeniem uzupełnił... K. 1·60.

Doyle Conan. Przygody brygadyera Gerarda. Na tle wojen Napoleońskich. K. 1·20.

Dygasiński A. W parafii św. Huberta. Nowela. 26 h.

Dygasiński A. Znajdka. Powieść, 26 h.

Dygasiński A. Żel. Bajki z czasów pogańskich. 52 h.

Głąbiński Dr. St. Wykład nauki skarbowej. Wydanie 2 gie. K. 12.

Grzegorzewski J. Z pod nieba wschodniego. Nowele i fragmenty z podróży. K. 5·20.

Heiman Dr. T. Choroby narządu słuchowego. Podręcznik dla lekarzy i studentów. Z 161 rysunkami w tekście. K. 8.

Jougan Dr. X. O kazaniach karcących. Studyum homiletyczne, 2 tomy. K. 2.

Krzyżanowski A. Rolnictwo wobec polityki handlowej. K. 2.

Louys P. Afrodyta. Tłum. z franc. A. Siedlecki. K. 3.

Łuszczewski J. Janusz Korczak. Dramat w 3 aktach. K. 2.

Ochenkowski. Nasze położenie i zadanie. K. 1.

Przybyszewska D. Kiedy słońce zachodzi. Przełożył z norwegskiego i wydał St. Przybyszewski. Z portretem autorki. K. 4.

Sienkiewicz H. Ogniem i mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski. Z 8 rysunkami A. Piotrowskiego. W oprawie kart K. 3.

Słupski Z. W obronie świątyni. Powieść historyczna z czasów upadku Jerozolimy. Z obrazkami w oprawie K. 3·60.

Sto sposobów sporządzania potraw z kartofli. W opr. K. 1·30.

Wesoły monologista. Kalendarz humorystyczny oraz zbiór deklamacyi i monologów. 60 h.

Zaleska K. S. Pejżaże. Rustowarnia i Kraków. Poezye. K. 1·60.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 16 grudnia.

(Z.) Zbliżająca się przerwa świąteczna, jakoteż niedalekie ultimo skłaniają spekulantów zawczasu do rezerwy. Jakoż w obrotach dzisiejszych była widoczna powściągliwość spekulacyi w zawieraniu nowych transakcyi, tudzież chęć do rozwikłania dawniejszych interesów. Nie można wszelako powiedzieć, aby zasadnicza tendencya giełdy była słabą, przeciwnie kursa dosyć dobrze się trzymały, a zniżki są nieznaczne. Dalszym zwiastunem zbliżającego się końca roku jest podrożenie gotówki w eskoncie prywatnym. Niedawno jeszcze eskontowano na targu dobre weksle na $3^1/_2$%, dziś zaś nawet pierwszorzędnym firmom niepodobna było otrzymać gotówki taniej jak na $3^7/_8$%. W banku austro-węgierskim zgłoszono dziś nowych weksli do eskontu za 6 milionów koron. Uwagę zwracała dzisiejsza zwyżka kursu alpinów. Kurs ich podniósł się o $3^1/_2$ korony, pomimo, że właśnie na wczorajszem posiedzeniu Rady zawiadowczej tego przedsiębiorstwa jeneralny dyrektor Hell w dość ponurych barwach przedstawił rezultaty finansowe Towarzystwa za pierwsze trzy kwartały b. r. W tym czasie bowiem wystawiono na nowe zamówienia faktur o 4,800.000 koron mniej niż w tym samym okresie roku poprzedniego, a zmniejszenie się czystego dochodu przyjąć można na $1^1/_2$ miliona koron. Pomimo to jednak spekulacya uznała za właściwe podnieść kurs alpinów, a podstawę do tego dawały jej pogłoski o wrzekomo pomyślnym przebiegu rokowań w sprawie zawiązania nowego kartelu.

Ceny cukru spadają ogromnie w całej Europie. W Pradze płacono dziś za cukier 18·90. Tak niskiej ceny jeszcze wogóle nigdy nie było. Powodem tego spadku są doniesienia o niebywałej nadprodukcyi buraków w tym roku. Tegoroczny zbiór buraków cukrowych w Europie obliczają na 66 milionów centnarów metrycznych, t. j. o 7 milionów centnarów więcej niż w roku ubiegłym.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 654·00. węgierskie 664·00 Anglobanki 261·00, Uniony 551·00, Bankvereiny 443·50, Länderbanki 414·25, Ludwiki 430.80, Czerniowieckie 531·00, Elbethale 475·00, Renta papierowa 99·15, srebrna 99·05 austryacka złota 118·70, austr. renta wal. kor. 95·95, węgierska złota 118·70, węgierska renta wal. kor. 94·15, dukat 11·32, 20-franków. 19·05—, 20-markówka 23·44—, rubie $2·53^1/_2$.

§ **Z kolei.** W dniu 7 b. m. otwarto w obrębie Dyrekcyi kolei państwowej w Pilznie szlak kolejowy Schönwehr-Loket ze stacyą Slavkav-Horm, przystankiem osobowym Porzellanfabrik oraz przystankiem osobowym i ładownią Loket-Továrna dla ruchu publicznego. Wyż wymienioną stacyę Slavkav-Horm otwarto dla ruchu ogólnego, przystanek Porzellanfabrik dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego, zaś przystanek osobowy i ładownię Loket-Továrna dla ruchu osobowego, ograniczonego pakunkowego, oraz ruchu towarowego w całowozowych ładugach. Przewóz towarów wybuchowych na wspomnianym szlaku kolejowym jest wykluczony.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Petersburg 18 grudnia. *Prawitelstwennyj Wiestnik* pisze: Na uniwersytecie charkowskim przyszło w ostatnich czasach kilkakrotnie do zaburzeń studenckich. Z tego powodu relegowano 52 studentów, poczem kollegium profesorskie poprosiło ministerstwo oświaty o zarządzenia celem utrzymania porządku. Minister zaleca: 1) wykładów i zajęć w laboratoryach i klinikach nie należy przerywać; 2) władza uniwersytecka ma przystąpić natychmiast do wyjaśnienia winy studentów, a następnie może udzielać nagany i kary aż do wykluczenia na pewien czas; 3) profesorowie mają tych studentów, którzy w rozruchach udziału nie brali, prosić o współdziałanie w sprowadzeniu porządku i zakomunikować studentom z ostatniego półrocza, że ci, którzy przeszkadzają nauce, nie będą przypuszczeni do egzaminu rządowego.

Petersburg 18 grudnia. Ministerstwo skarbu zażądało od wszystkich instytucyi państwowych sprawozdania, jakie rzeczy one sprowadzają z zagranicy.

Zagrzeb 18 grudnia. Wczoraj popołudniu dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi, trwające 5 sekund; wiele domów jest uszkodzonych, z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Paryż 18 grudnia. Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa wyznań. Waldeck-Rousseau oświadczył, że skreślenie tego budżetu nie może nastąpić przed zupełnym rozdziałem Kościoła od państwa. Byłoby niebezpiecznem tak obszerną akcyę przeprowadzać bez koniecznych gwarancyj i dlatego należy wstawić do budżetu pozycye na potrzeby wyznaniowe. Wniosek prawicy o plakatowanie mowy Waldecka-Rousseau odrzucono 436 głosami przeciw 13. Referent obstawał przy skreśleniu. Dep. Sembat oświadcza, że natychmiastowe oddzielenie Kościoła od państwa jest możliwe. Następnie uchwalono 350 głosami przeciw 187 przejść do dyskusyi szczegółowej. Wniosek p. Bernarda (nacyonalisty) o wypowiedzenie konkordatu odrzucono.

Wiedeń 18 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady robotniczej oświadczył radzca ministeryalny Hasenoehrl, że rząd wygotował już projekt ustawy o ograniczeniu handlu wódką celem powstrzymania pijaństwa. Uchwalono wybrać osobny komitet z 12 członków dla przeprowadzenia wstępnych obrad nad tem przedłożeniem.

Londyn 18 grudnia. We wczorajszej swej mowie lord Rosebery oświadczył się za ogłoszeniem w Afryce południowej jak najdalej idącej, liberalnej amnestyi, którąby Boerom, ślubującym wierność Anglii, nadała wszelkie swobody i prawa obywatelskie. Im prędzej to się stanie — rzekł Rosebery — tem lepiej dla Anglii.

Paryż 18 grudnia. *Patrie* donosi, że sytuacya w Tonkinie stała się poważna od czasu rozruchów chińskich. Jenerał Dodds zażądał wzmocnienia załogi o 4000 ludzi.

Bruksela 18 grudnia. Izba deputowanych po ożywionej dyskusyi odrzuciła rezolucyę, zaproponowaną przez dep. Vandervelde, a wyrażającą ubolewanie z powodu śmiertelności w obozach koncentracyjnych w południowej Afryce.

Petersburg 18 grudnia. Do Władywostoku przybyli liczni amerykańscy rzeczoznawcy rolnictwa i przemysłu. Są to zastępcy wielkich firm, które zamierzają założyć w Syberyi przedsiębiorstwa i fabryki.

Nowy Jork 18 grudnia. Wojska argentyńskie znowu wtargnęły do południowej Chili.

Berlin 18 grudnia. Tutejsi niemieccy akademicy zapowiadają zebranie antypolskie, zwrócone przeciw demonstracyom polskich studentów na wykładzie prof. Schiemana. *Germania* stwierdza, że niemieccy studenci sami rozpoczęli ową demonstracyę i rozdrażnili Polaków, nie pochwala jednak drażliwości Polaków.

Berlin 18 grudnia. Rosyjski następca tronu, wielki książę Micha odjechał wczoraj wieczorem do Petersburga.

Londyn 18 grudnia. Kitchener donosi z Pretoryi dnia 16 bm., że w ciągu ubiegłego tygodnia 31 Boerów poległo, 7 zraniono, 372 wzięto do niewoli, 48 poddało się dobrowolnie. Korzyści taktyczne uzyskane przez Anglików w ostatnim tygodniu są znaczne. Angielskie oddziały pracują gorliwie nad złamaniem zaciekłego oporu nieprzyjaciela. Wojsko angielskie jest w dobrym stanie.

Kraków 18 grudnia. Okręgowe Towarzystwo rolnicze krakowskie odbyło wczoraj walne zebranie pod przewodnictwem prezesa Jana Skirlińskiego; uchwaliło zorganizować peryodyczne wykłady praktyczne dla rolników, które wygłaszać będą profesorowie studyum rolniczego. (Takie wykłady odbywały się przed 4 laty i cieszyły się liczną frekwencyą). Obradowano nad ustawą o stowarzyszeniach rolniczych, przyjętą właśnie przez Izbę posłów i uproszono adwokata Caro o przygotowanie referatu w tej sprawie na najbliższe posiedzenie towarzystwa.

Tutejsza komisya wykonawcza stronnictwa narodowego na posiedzeniu wczorajszem uchwaliła wysłać do posła Kozłowskiego telegram z wyrażeniem uznania dla jego działalności, ubolewania z powodu wystąpienia z komisyi parlamentarnej i prośby, by nie składał mandatu poselskiego.

Fiume 18 grudnia. Na okręcie „Pannonia“ zorganizowali majtkowie potajemnie strejk i na krótki czas przed odjazdem okrętu odmówili służby. Władza morska dostarczyła okrętowi temu pilotów portowych.

Nowy Jork 18 grudnia. Do senatu wpłynął nowy projekt ustawy o immigracyi; wedle niego, powinny być zaprowadzone egzaminy dla stwierdzania stopnia wykształcenia wychodźców do Ameryki. Mają być również ustanowieni inspektorowie portowi, którzy ścisłem badaniem paszportów i papierów emigrantów będą trzymać zdala od kraju wszelkie żywioły anarchistyczne.

Szkodę, wyrządzoną przez powódź w Pensylwanii i w Maine, obliczono na 5 milionów dolarów.

Rada państwa.

Wiedeń 18 grudnia. Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o 11tej m. 20. P. Pernerstorfer interpeluje prezydenta ministrów w sprawie stosunków, panujących w powiatowej kasie chorych w Kołomyi, p. Sylwester ministra sprawiedliwości w sprawie przedłożenia noweli prasowej. Następnie odpowiadali ministrowie na interpelacye.

Minister skarbu Boehm-Bawerk odpowiedział na interpelacyę p. Herzoga w sprawie zbyt niskiego fasyonowania podatku osobisto-dochodowego przez barona Alberta Rotszylda. Minister powołał się na wczorajsze swe oświadczenie w podobnej sprawie, że fasye i rokowania komisyi podatkowej są tajemnicą, i że nie może dlatego wdawać się w bliższe szczegóły. Minister musi jednak oświadczyć, że podstawa dochodów Rotszylda, jaką przyjął Herzog, jest zbyt fantastyczną. Mowca może zapewnić, że komisye postępowały z całą sumiennością i nie ma powodu do wystąpienia przeciw nim. Co się tyczy wyrażonego przy sposobności tej interpelacyi życzenia przeprowadzenia reformy ustawy o podatkach osobisto-dochodowych, a mianowicie podwyższenia progresyi w skali podatkowej, minister wskazuje na to, że przy wydawaniu tej ustawy z powodów bardzo ważnych, które dziś jeszcze istnieją, oświadczono się przeciw podwyższeniu progressyi.

Minister obrony krajowej Welsersheim odpowiadał na interpelacyę p. Mikołaja Wasilki w sprawie doniesienia pisma *Russkoje Słowo* o złem obchodzeniu się z rezerwistami w 8 kompanii 30 p. p. Minister oświadczył, że opis zajść podany przez to pismo jest zupełnie niedokładny, a szczególnie słowa, włożone w usta oficera, są zmyślone. Minister Welsersheim odpowiedział też na interpelacyę Daszyńskiego w sprawie budowy szpitala garnizonowego i koszar artyleryi, oraz sądu garnizonowego w Krakowie i oświadczył, że budowy te bądź to w całości, bądź też po części ma wybudować zarząd wojskowy z powodu transakcyi z krajem co do Wawelu. Otóż co do tej transakcyi rokowania między ministerstwami skarbu i wojny oraz gal. Wydziałem krajowym są jeszcze w toku. Następnie odpowiadali inni ministrowie na interpelacye.

Z kolei uchwalono ustawę o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych także w trzeciem czytaniu (oklaski), poczem załatwiono szereg wniosków w sprawach o zapomogi. Poseł Sylvester imieniem komisyi prawniczej referował ustawę, upoważniającą kandydatów adwokackich do zastępowania adwokatów w sądach w sprawach o przekroczenia. Ustawę tę przyjęto bez dyskusyi w 2-giem i 3-ciem czytaniu. Następnie poseł Steinwender zdawał sprawę o ustawie w sprawie polepszenia płac dyurnistów. Po referencie zabrał głos minister skarbu Boehm-Bawerk.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 18 grudnia. Hr. F. Zamoyski z Urycza. Br. T. Lutzow z Szatakcsin. H. Horowitz z Krakowa. J. Przetocka z Sambora. M. Cywińska z Płotycz. J. Stern z Wiednia. W. Schnarenburg z Belgii. T. Sroczyński z Jasła. G. Mac Intosh ze Stryja. O. Respaldizo z Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 18 grudnia. Hr. M. Krasicki z Wołynia. Dr. J. Krzyżanowski z Buczacza. M. Raszowscy z Chlewnik. J. Filipowski z Kocowa. K. Romański z Uladówki. J. Bączkowski z Dobrobutów. M. Śnieszkowa z Lubelli. J. Karniewski z Zawicza. M. Lewicki z Królestwa. W. Słotwiński z Krukienic. M. Horn z Wiednia. A. Grein z Rosyi. K. Nowakowski z Komorochów. K. Perekładowski z Brzozowa. M. Rodaj z Krzeszowic.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 18 grudnia. H. Goldlust z Podwołoczysk. E. Guszkowski z Ostrożca. M. Czadek, W. Mazurkiewicz i S. Herzig z Przemyśla. E. Veneziani z Tryestu. M. Beck z Budapesztu. M. Szalamonowa z Kędzierzawiec. N. Była z Podola. H. Skasik z Przerowa. T. Piotrowski i W. Pik z Krakowa. N. Ostersetzer z Brodów. O. Krajewska z Remenowa. K. Smolka z Janowa. N. Łączyńska z Zaborza. K. Wojnarowski z Baliniec. H. Wershtiala i O. Haupt z Wiednia.

Wiedeń 18 grudnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1860 3% 254.26
„ „ „ 1889 3% 250.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 265.50
Węg. Bank hipoteczny po 100 zł. 4% 244.00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 80.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr 99.40

b) bezprocentowe:

Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 17.45, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 403.00, Clary 40 zł. m. k. 153.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 69.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.—, Ofen 40 zł. 167.00, Palffy 40 zł. m. k. 163.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.85, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24.00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65.—, Salma 40 zł. m. k. 220.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 76.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 395.50.

Wiedeń 18 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 19.05. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 35.60.

Berlin 18 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85.30 Spirytus 31.2.

Paryż 18 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100.52. Mąka („Fleur de Paris“) 27.85.

Frankfurt 18 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 205.60. Skonto państwowe 00.00. Alpiny 000.00. Disconto 180.50. Laura 000.00.

Wiedeń 18 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 8.85—8.86, na sierpień-wrzesień 0.00—0.00; żyto na wiosnę 7.62—7.63, na maj-czerwiec 0.00—0.00; owies na wiosnę 0.00—0.00; kukurydza na maj-czerwiec 5.77—5.78; owies na wiosnę 7.77—7.78, na wrzesień-październik 0.00—0.00; rzepak na sierpień-wrzesień 00.00—00.00. Tendencya: słaba. Pogoda: łagodnie.

Budapeszt 18 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kurs w koronach i po 50 kg.). Pszenica na kwiecień 8.64—8.65; żyto na kwiecień 7.33—7.34; owies na kwiecień 7.46—7.48; kukurydza na maj 5.76—5.77. Rzepak na sierpień 11.60—11.70. Jęczmień spokojny. Pogoda: łagodnie.

Lwów 18 grudnia. (Z izby handlowej).

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron [illegible]. Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy po 400 kor. [illegible]. [illegible]

Listy zastawne za 100 kor.: [illegible]

Obligi za sztukę: [illegible]

Monety. [illegible]

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31**, 1.35, **8.40**, 6.10, 8.50, 5.50 i 9.50.
Z Rzeszowa: 11.45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.35**, 8.35, 5.35, 10.20; na Podzamcze: **2.20**, 8.12, 5.11, 10.2.
Z Tarnopola: 9.00 (na dw. gł.), 7.40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.45**, **1.45**, **6.20**, 5.40 i 9.20.
Ze Stanisławowa: 11.55.
Ze Stryja: 8.10, 4.40, 10.50.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 6.15, 6.00.
Z Janowa 7.45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45**, **8.30**, **2.55**, 4.15, 8.40, 6.20, 11.
Do Rzeszowa: 6.10.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9.25; z Podzamcza: **2.08**, 6.45, 9.42.
Do Tarnopola: 7.10 z dw. głównego, 7.25 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51**, **2.40**, 6.25, 10.20.
Do Stanisławowa: 5.50.
Do Stryja: 6.35, 9.00.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: [illegible]
Do Janowa [illegible]

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi osobowe zwyczajnemi literami. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza